

Moja wieś. Katolicka?

Autor tekstu: **Sławka Zielińska**

Właśnie wróciłam ze wsi. To moja własna wieś, wybrana, jedyna. Czasem mnie irytuje, czasem podskakuję przez nią ze złości. Przez nią, a właściwie przez ludzi, z którymi w niej mieszkam. Jednak, zawsze jest mi bliska i zawsze wiem, że to moje miejsce. Miejsce, które należy do mnie i do którego ja też należę. Jestem podzielona: część mnie, ta biegnąca, walcząca, pośpieszna to Warszawa, ta część oddychająca, nieśpieszna – to właśnie moja wieś.

Zawsze pachnąca – ciepłym lub mroźnym powietrzem, nagle otaczającym odurzającym zapachem ziół, zboża, kwiatów, zapachem gnoju spod parującej zaoranej ziemi... łaskocząca kłosem żyta, pieszcząca stopy ciepłym piaskiem, dźwięcząca ciszą, szepcząca gadatliwym wiatrem, czasem krzycząca (ostatnio głosem naszego „własnego” jastrzębia, który sprowadził się nie wiadomo skąd...).



Niedziela na mojej wsi

Niedziela na mojej wsi jest zawsze taka sama. Nieśpieszna. Trochę odświętna, trochę codzienna.

Gospodarze zajmują się tym, czym zajmują się na co dzień, jeśli żniwa – zboże ma priorytet, obrządzanie „inwentarza”, dopieszczanie ziemi, która jak kochanka domaga się poświęć sobie stale uwagi (zazdrośnica – już prędzej ksiądz wybaczy zapomnienie niż ona), większość – ta bez obowiązków – celebryje bezruch.

Moja wieś katolicka

Moja wieś jest teoretycznie katolicka. 100% ludzi ochrzczonych. Przeważająca większość jest zaślubiona kościelnie. Przeważająca większość ma poglądy konserwatywne. Prawie wszyscy głosują na PSL (z wyjątkiem czasu kiedy prawie wszyscy głosowali na Leppera). Prawie wszyscy dają grzecznie pieniądze księdzu z rozlicznych powodów: sakramenty, taca, zeszyt, kolęda, przyjazd dostojnika...

Prawie wszyscy, spośród tych, którzy dają – narzekają. Że ksiądz zdierca, nie szanuje ludzi, że zachłanny, że to nie na kościół, tylko na niego, że nie powinien chcieć tak dużo...

„Zeszyt”

To prawie instytucja. Mechanizm polega na tym, że zeszyt, wraz z opisem zbożnego celu zbiórki kościelnej (np. parking, krycie dachu, okna na plebanii itp.) jest dostarczany na „początek” wsi. Zawsze do tego samego domu. Trasa „zeszytu” jest stała. Z tego domu, już przez gospodarzy, jest przekazywany do następnego – oczywiście z wpisaną kwotą datku i gotówką. Następna rodzina dopisuje swoje nazwisko, swoją kwotę i dokłada swoją gotówkę... Operacja jest powtarzana, aż zeszyt przewędruje całą wieś.

Bardzo wygodne rozwiązanie – duszpasterz ma zestawienie kto ile dał, no i nie musi się nachodzić. Podobne rozwiązanie funkcjonowało, kiedy po wsi „chodził obraz”. Niestety, tego ciekawego obyczaju nie miałam szczęścia oglądać – urodziłam się za późno. Jednak wiem z relacji, że wędrowka cudownego obrazu była wielkim świętem i... rozrywką.

„Odmowa kościelnego pogrzebu”

Jest to sankcja, po którą ksiądz w naszej parafii sięga w ostateczności. Nie jestem w stanie z całą pewnością orzec, jakie stosuje kryteria, ale wiem, że zdarza się to w wyjątkowych przypadkach. Pamiętam wieść szeptaną, o tym, że nie zgodził się na taki pogrzeb w dwóch straszliwych przypadkach.

Przypadek pierwszy. „Kontrakt”

Grzeszna para żyła ze sobą „na kontrakt” (ślub cywilny). Grzeszna para miała ponad siedemdziesiąt lat i oprócz tej strasznej przypadłości nie wyróżniała się niczym szczególnym. Zastanawiałam się, czy wzięcie przez nich ślubu cywilnego, nie było gorszym przewinieniem niż życie całkowicie bez ślubu (zwalczanie konkurencji?).

Przypadek drugi. Śmierć pijaka pod płotem

Pijak był standardowym wiejskim pijakiem. Ani bardziej agresywnym, ani mniej schludnym niż reszta kolegów. Nie chodził do kościoła. Ale do kościoła chodzi może jedna trzecia mieszkańców mojej wsi. Wieść szeptana mówiła, że problem dotyczył kwestii finansowych... Czy wieść szeptana miała rację?

Z przypadkiem drugim związana jest wdzięczna historia. Otóż rodzina pijaka się zdenerwowała i kondukt udał się do kościoła. Ponieważ ksiądz wzbraniał się przed udzieleniem ostatniej posługi zmarłemu (ewakuował się na plebanię, może w obawie przed nadmiarem miłości swoich owieczek) a kościół był akurat otwarty – kondukt wkroczył do świątyni i dokonała się rzecz straszliwa – **jeden z uczestników pokropił trumnę „wodą święconą”** (jednak piorun z niebios nie spłynął – może Stwórca miał wzgląd na świeżo odremontowany dach świątyni?). Zgromadzeni odmówili niezbędne w takim przypadku modlitwy i zgodnie z obyczajem udali się na pobliski cmentarz, gdzie zakończyli obrzęd.

...

Jeszcze kilka lat stary człowiek, który dokonał „pokropku” na próżno czekał na odwiedzinę księdza po kolędzie. Wychodził na drogę, kiedy kapłan „wędrował po wsi”... samochodem jednego z wyznawców (swoją oszczędza, jeśli chodzi o posługę duszpasterską). Kłaniał się z daleka – jednak Boży Namiestnik długo pozostawał niewzruszony.

Ostatnie namaszczenie

Znajoma Staruszka (ZS) średnio co pół roku wymaga pilnej interwencji księdza. Czuje wtedy zbliżający się moment „przejścia” i niezbędne stają się „święte oleje”. Wtedy wnuczka Staruszki wybiera numer plebanii i „zamawia wizytę”. Wizyta trwa maksymalnie pięć minut i obejmuje: wbiegnięcie do domu (ksiądz jest bardzo zajęty – tak wielu czeka na pociechę duchową...), natarcie świętym mazidłem, zainkasowanie pięćdziesięciu złotych, szybkie zniknięcie. Po wizycie ZS czuje się wyraźnie zdrowsza przez następnych kilka miesięcy.

Na mojej wsi jest wiele staruszek i każda lubi te ekspresowe wizyty.

Kółko różańcowe

Jest to świetne źródło informacji „pantoflowej”. Aktywistki organizacji najlepiej wiedzą: kto co zrobił, robi, nawet: będzie robił, kiedy, gdzie, dlaczego i... z kim. Na mojej wsi każdy

jest Bardzo Ważną Osobą – każdy budzi ciekawość niczym gwiazda filmowa. Kółko różańcowe – to taki nasz portal o życiu gwiazd.

„Swój” – „Obcy”

Zawsze, odkąd pamiętam, najważniejsze było rozróżnienie „swój” – „obcy”. Swój – to najbardziej ten, którego pamięta się jak biegał w krótkich spodenkach, z rozwichrzoną jasną czupryną, czasem też ten, który się wzenił lub „wmieszkał”, mówi „dzień dobry”, zagada, czasem się pokłóci. Najważniejsze w definicji „swój” jest to, że w konfrontacji z obcym stanie po naszej stronie. Obcy – to reszta.

Jeżeli jesteś „swój” wiele możesz. Możesz być nawet „inny”. To niezwykły, dający siłę przywilej. Między innymi za to tak lubię Ludzi na Mojej Wsi. Nawet, jeśli niektórzy mnie chwilowo irytują – dla mnie są wyjątkowi.

Zmiany

Zmiany dotyczą standardów moralnych i sposobu ich określania. Kiedyś najwyższym autorytetem był ksiądz. To on, nieomylnie jak papież, stanowił prawa. Jedyne właściwe. To on naznaczał: ty jesteś dobry, a ty zły. Nie było odwrotu. Przeważająca większość stosowała się do jego opinii. Oczywiście zdarzały się „czarne owce”, jednak stanowiły swego rodzaju ewenement, wybryk natury.

Nagle, niepostrzeżenie sytuacja się zmieniła. Ludzie zyskali dostęp do większej ilości opinii na temat jak żyć i większość tych opinii okazało się rozbieżnych ze zdaniem naszego „parafialnego guru”. Spróbowali innych możliwości, zaczęli myśleć samodzielnie. Zaczęli dostrzegać niejednorodność świata „poza wsią”. To nie jest zmiana „z dnia na dzień” – to trochę jak ewolucja... „Innych” jest coraz więcej.

Wież jest piękna jak zawsze – tylko oddycha się jeszcze swobodniej...

Zobacz także te strony:

[Moja wieś](#)

[Inicjatywa UE LEADER a rozwój nowego podejścia do obszarów wiejskich w Polsce](#)

[Śmierć w polskiej kulturze ludowej](#)

[Gleba, rolnictwo, żywność](#)

Sławka Zielińska

Należy do gatunku zwanego Homo sapiens. W wolnych chwilach studiuje w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej. Ceni różnorodność w każdej dziedzinie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-10-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6120) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6120>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl